

Nasza Rzeczpospolita jest w niebie...

Czas.

Strumień czasu.

I my, poddani jego biegowi. Płynący w tym strumieniu, porwani wartkim nurtem, rzućani falą, wciągani przez wiry...

Naprzód, wciąż naprzód, szybciej i szybciej! – To, co przed nami, ucieka! To, co za nami, wciąż nas popędza! Szybciej! Szybciej!... Dokąd? Po co?

Ktoś powiedział, że „co ma swój początek, musi też mieć swój koniec”. To nie slogan. To logiczny wniosek płynący z obserwacji. To także nie tylko smutna, a czasami bezradna konstatacja, ale pełne nadziei oczekiwanie. Bo Bóg, który jest **ALFĄ** – który zapoczątkował wszystko, jest też **OMEGĄ** – Tym, który doprowadzi wszystko do błogosławionego, zgodnie z Jego wolą zakończenia.

Ale tę nadzieją mogą posiadać – i posiadają – tylko ci, którzy wierzą! Dla niewierzących, a raczej dla wierzących w przypadkowość powstania życia, wszystko jest przypadkowe i nie prowadzi do żadnego sensownego, planowego zakończenia... To smutny skutek życia bez Boga i bez nadziei!

W biegu czasu – lat, stuleci i tysiącleci – życie jednostki zda się być pozbawione znaczenia. Bo gdzież są wielcy i mali, bogaci i ubodzy, panowie i niewolnicy czasów starożytnych...? Gdzie władcy i wielmoże, decydujący o losach świata w średniowieczu, czy następujących po nim kolejno okresach burzliwych i dramatycznych dziejów świata...? – Przeminięli, odeszli w przeszłość i niepamięć. Imiona niektórych tylko przetrwały na pożółkłych kartach podręczników historii...

Także i ci, o których dziś czytamy na pierwszych stronach gazet, których twarze oglądamy na ekranach telewizorów – a z których wielu zda się zapomniało, że są tylko „**trawą, która z poranku rośnie i kwitnie, zaś wieczór bywa skoszona i usycha**”, a dlatego zachowują się jak zarozumiali,

pyszni i aroganccy <wszechmocni bogowie> – przeminą i odejdą w przeszłość! I tylko przez pewien czas imiona ich będą wspomniane z wdzięcznością, lub... przeklinane... A potem wszystko pograży się w mroku zapomnienia.

Tak, przemijamy wszyscy – wierzący i posłuszni Bogu; oraz niewierzący – postępujący według własnych upodobań i obyczaju; wszyscy powstajemy do życia, na krótko trwamy, i kładziemy się do mogił.

Ale jest różnica. Dostrzegalna już w tym życiu, która w pełni uwidoczni się w przyszłości. Wtedy, gdy Zwycięzca grzechu i śmierci, zmartwychwstały Pan, Jezus Chrystus, przyjdzie po raz wtóry, by zebrać owoce Swej odkupieńczej Ofiary!

Ludzie Biblii, wierzący, o których czytamy na stronicach natchnionych ksiąg Pisma Świętego, i ci, którzy żyją współcześnie, byli i są realistami. Oni kiedyś, a my dzisiaj, mamy świadomość znikomości i przemijania, i przyjmujemy to z pokorą, jako sprawę oczywistą.

Ale my wszyscy żyjemy w nadziei i w oczekiwaniu.

O ludziach wiary Starego Testamentu czytamy, iż **„wyznawali, że są gośćmi i pielgrzymami na Ziemi”**, oraz że **„oni podążali do lepszej, niebieskiej Ojczyzny”** (Hbr 11,13-16). Tę samą nadzieję żywili w swych sercach chrześcijanie od samego początku. W pełnych wiary słowach wyraził to ap. Paweł, gdy napisał: **„Nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa”** (Flp 3,20 BG).

Czas, który płynie niepowstrzymanie, stanowi nie tylko o naszym przemijaniu. Czas doprowadzi nas, wierzących, do NOWEGO POCZĄTKU. A potem sam umknie i przeminie na zawsze!

A kiedy już skończy się CZAS, nastanie WIECZNOŚĆ.

SK

